

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

15 KWIETNIA 1845.

Dzienniki zagraniczne, codziennie nam przynoszą z całego świata wiadomości, i krajowe nawet pisma, jakkolwiek ściśle cenzurowane, jednak nagie fakta dość wiernie zapisują; a więc wszelka ciekawość może być zupełnie zadowolniona. Nasze ubogie *obozowe* pisma, próżnoby usiłowały współubiegać się w tej mierze z jakąkolwiek choćby najlichszą w świecie gazetą, Jakoż pismo Emigracyjne, wolne od tej pretensyi, inne cale mają powołanie, inne przeznaczenie; — my, wyłączając zajmować się winniśmy tém tylko, co Polsce w dzisiejszej jej potrzebie użytecznym lub pomocnym być może; — nie idzie wszakże za tém abyśmy z bieżących na około nas faktów nic wycisnąć dla siebie i sprawy naszej niemogli. Polska nie jest potęgą idealną, lub mającą się dopiero utworzyć; ma ona od wieków swe miejsce i znaczenie w rządzie Europejskich państw; a przeto zachodzi między Polską a Europą pewny stosunek wzajemnych interesów; tém samym już i bieg rzeczy Europejskich niemożna być bez wpływu na Polskę; krom tego względu, który więcej *gabinetu* niżeli narodu rzeczą jest; — obce wypadki i fakta mogą nieraz nastrączyć uwadze polaka niejaką naukę

i przestrożę i zastąpić chociaż w części doświadczenie na jakim nam z powodu przytłumionego życia narodowego zbywać musi.

Ocenianie wypadków Europejskich mogłoby być arcy-korzystnym i użytecznym dla powszechnego w Polsce rozsądku; a tego właśnie ocenienia, ocenięcia ze stanowiska polskiego próżno by w obcych lub nawet krajowych cenzurowanych szukać pisemach — zastąpić ten niedostatek, należy właściwie do pism emigracyjnych; które zupełnej używając swobody myśli i pióra, mają może po temu taką łatwość, jakiej dotąd w żadnej epoce, nie miało polskie piśmiennictwo.

Odpowiedzieć tej potrzebie, Polskiej powszechności zawsze czuliśmy powinność; — wszakże ekonomika szczupłych nader środków nakazywała nam, najpilniejszych chwycić się rzeczy, odkładając na później to wszystko, co w drugim niejako idzie rządzie. A przeto dotąd w piśmie naszym zmuszeni zajmować się wyłącznie, wyjaśnieniem domowej wewnętrznej naszej polityki, odgrzebywaniem własnych tradycji i instynktów postronne względy dla braku środków pomijać nam przychodziło. Dziś gdy już pierwsze połamane są w tej mierze lody — dziś o

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

KONCERTA.

PANNA LAIDLAW. — APOLINARY KĄTSKI. — ALBERT SOWIŃSKI. — MORTIER DE FONTAINE. — ANTONI KĄTSKI.

Skarży się niekiedy Warszawa (jedyna skarga którą objawić wolno), że talenta narodowe niedość znajdują zachęty u swoich; kie obce doznają aż nadto. Skarga ta brzmi w każdej stolicy: Francuzowi lepiej jest, *stokroć* lepiej w Polsce jak we własnym kraju; ale sprawiedliwość niezbadana dozwala że polskiemu talentowi lepiej jest w Paryżu niż w Warszawie. Zawsze ten był miłszy co dalszy. Pocięszcie się więc nawzajem.

Panna Robena LAIDLAW, panią nadobną pianistką zgłosił Królowej Hanowerskiej, świeżo wracająca z Polski, obecnie w Paryżu, unosi się nad przyjęciem jakiego doznała u nas, zdaje się na skrzydłach leciałaby na powrót. Trafiło nam się przeglądać jej Album: wierszy strzelistych pełno: między innymi Dmuszewskiego z których się pokazuje, że Panna Laidlaw na koncercie swoim w Warszawie grała kompozycje Chopina, wiersze zaś te są w całej prostocie:

I w naszej polskiej krainie
Już twój piękny talent słynie

Rok IV, Oddział II.

Nader przyjemna Robena

Przypomniała nam Szopena (sic).

Panna Laidlaw dała koncert 4 kwietnia, w Salonie Pleyela, na powab dla nas którym i w tém dal się słyszeć nasz wielce utalentowany Apolinary Kątski z bratem swoim Stanisławem. Uderza nas, zawsze i w zachwycenie niepomierzone wprawia natężenie gry Apolinarego; od brzegu do brzegu sztuki myśl utworu pędzi u niego jedna, pełna, niezmordowana a wciąż zrozumiała. Większa część osób, można to twierdzić śmiało będzie w stanie powtórzyć po nim muzykę jego, tak długo ją w sobie słyszeć będą. Jest to zaleta już nie gry, ale duszy i czucia, która się nienabywa.

Tegoż samego wieczora dawał koncert w Sali Herza, P. Albert Sowiński, najdawniejszy nasz pianista w Paryżu — dawał go z orkiestrą. Był to koncert bardzo piękny. Symfonia Sowińskiego przez całą orkiestrę odegrana, pieściła najmiłej ucho — a « *modliwa* » miała podwójny urok, pięknie ujętej myśli i dobrej wykonaniu.

3^o Kwietnia dawał koncert, w Sali Erarda Mortier de Fontaine, znamienity pianista — zasługujący tém na naszą uwagę że chował się w Polsce i że mówi dobrze naszym językiem. Programat jego był niepospolity. Dał jedną z kompozycji Bacha na trzy fortepiany. To też artyści prawie wszyscy paryscy zbiegli się byli na ten wieczór do Erarda.

O Antonim Kątskim dziś tyle nadmieniamy, że koncert jego przypada na 19 Kwietnia w Sali Erarda.

L. N.

ile swobodniejsze przychodzą dla nas chwile o tyle je obserwacyi Europejskich wypadków poświęcać pragniemy; abyśmy w tej mierze ułatwili sobie zadanie, chcemy jeżeli nie w każdym numerze to przynajmniej raz w miesiąc, coś z kolumn naszych poświęcić kronice bieżących wypadków, a to dla tego aby czytelnicy nasi idąc śladem za dzienną naszą obserwacją łatwiej nas zrozumieć mogli — gdy nam przyjdzie faktum jakie szczególnie oceniać lub rozważać. Z resztą poświęcając pewną część linii rzeczonych kronice czynimy zadość często ponawianemu życzeniu znacznej liczby naszych czytelników.

Aby wdrożyć się w kolei rzeczy bieżących w dzisiejszej próbie sięgniemy początku roku. Głównym a niemal jedynym przedmiotem który obecnie zajmuje uwagę powszechną, jest ciągle *Kwestya Wschodnia*. Turcyja dogorywa, któż więc po niej weźmie puściznę? Niedawno oceniając ogólne położenie Europy pokazaliśmy jak polityka państw Europejskich dwojako się dzieli; jedna oparta na podboju i przywłaszczeniu, dąży do coraz nowych zaborów; druga opierając się na własnym narodowym żywiole, sprzyja emancypacyi ujarzmiionych narodowości. Dystynkcyja ta znajduje najzupełniejsze swe potwierdzenie, w odgrywanej dziś w Kwestyi Wschodniej roli, przez każde z państw Europejskich. I tak widzimy, Moskwa — Austryja, w części Anglija nawet, czychają na upadek Turcyi — i już wczesnie przysądziwszy sobie pewną część łupu, każde z nich już się niejako wdiera na tę część Tuteckich posiadłości, które sobie przywłaszczyć zamierza. Kto wicherzy w Egipcie i Syrii? Anglija. Kto w Multanach, Wołoszy, Bulgaryi, Bośni i Serbii? Moskwa i Austryja. Francya przeciwnie, o ile pokaże się na Wschodzie, to zawsze z podaniem ręki słabszemu ucisnienemu.

Świeżo zaszele zmiany na Wschodzie są jak następuje: — Ustanowienie na Libanie i w Syrii prowincjonalnych rządów, od nominacyi Porty zależnych, ale powierzonych w ręce miejscowych Xiążt; co ludność tych krajów ozwobadza z arbitralności egiptowskich, często okrutnych a zawsze nieprzychylnych im Baszów. Jest to już pierwszy krok na drodze emancypacyi zapewne jeszcze słaby i nieśmiały, pozbawiony rzetelnej przyszłości rękojmi — ale inaczej być niemogło, skoro on jest dziełem polityki pięciu mocarstw, z których każde niemal krom jednej Francyi a może i Prus przyszłości sobie zagradzać niechce. Obranie nowego Wojewody w Wołoszczyźnie w miejsce złożonego w roku zeszłym z gospodarstwa Xięcia Ghyki. Narzeczcie wprowadzenie nowego porządku i nowej dynastii w Serbii. Czém był Xiąże Ghyka?... Kreatura Moskiewską, z charakteru słaby, ze zdolności mierny, musiał koniecznie ulegać wpływowi Moskwy — a przecie intrygą Moskiewską wysadzonym został. Obrany dziś Xiąże Bibesco, również za wpływem Moskwy uzyskał większość głosów w wyborze — osobiste jego przymioty nie rokuja wielkiej dzielności, i prawdopodobnie wewnętrzny stan Wołoszczyzny nieulegnie najmniejszej zmianie. Rewolucya ta przeto całkowicie obraca się na korzyść Moskwy, a to tępym sposobem. Podsycały się na nowo zawiści i rywalizacye między Wołoskimi Bojarami, z których większa część do Gospodarskiej wdycha godności. Moskwa pokazała się im wszechwładną, rozporządzającą wedle upodobania tronem a przeto wszyscy zawiśni nowemu Gospodarowi, to jest wszyscy możniejsi rzucą, się na wyścigi do Petersburga skarbić sobie nowe względy, nowe łaski, i knuć przeciw nowemu Wojewodzie spiski. — Tępym czasem uczucie godności narodowej nikiżemniej, tworzą się fakcye, szerzy niezgoda, psują się obyczaje, roztraja się administracyja kraju, wszelkie ulepszenia,

wszelkie przysporzenie sił i zasobów staje się niepodobnem — słowem dzieło najzadu dojrzeźwa. Serbija również uwikłana Moskiewskimi i Austryackimi intrygami szczęśliwiej i zreczniej niżeli Wołoszczyzna przebyła próbę nowej rewolucyi — upadła jedna Dynastyja na jej miejsce powstaje z woli narodu, druga — i dla tego Moskwa i Austryja nieprzestają wicherzyć w kraju, intrygować u Porty, pierwsza dodaje otuchy zwyciężonym, druga groźnie u Porty w podanem świeżo *ultymatym* z prekluzyjnym terminem dwudziestu czterech godzin, domaga się obalenia istniejącego porządku rzeczy w Serbii; a obłudnie, dla osłodzenia Porcie tak twardej kondycyi, przyrzeka swą powolność gdyby Porta chciała odjąć Serbii *dziedziczość*.

W całym ciągu odgrywanego się dramatu na Wschodzie widzimy Francyja, w części Anglija i łączące się dziś do tej strony Prussy — usiłują zapewnić powstającym na gruzach Turcyi narodowościom, swobodny wzrost, ukrzepienie się w siłę i potęgę, tak aby gdy się Turcyja naturalnym porządkiem rzeczy rozsypie, zastąpić ją mogły nowe państwa, nowe rządy, nowe społeczeństwa. Przeciwnie zaś Moskwa, Austryja, i w części Anglija (w Egipcie, Syrii) ciąglem wicherzeniem, nie przerwanem pasmem wewnętrznych rewolucyi starają się upewnić sobie nowe zabory, Wszyscy niby działają w interesie Turcyi, ale wszyscy zarówno uważając ją, za ostatecznie zgubioną, myślą o sukcesyji po zmarłym — z tą różnicą — że jedni zajmują się tą sukcesyją w interesie małoletnich, na korzyść cywilizacyi i ludzkości; dzudzy zaś w celu zaborów i łupieży, na korzyść barbarzyństwa. Pierwsi popierają principium dziedziczości, do czasu pod zastoną lennictwa ubezpieczone; drudzy obstają przy elekcyach, i detronizacyach. Takie przed oczami mając świeże przykłady — pamiętając o tępym, co się niegdyś i znami działo; jak zaborcze mocarstwa kilkokrotnie wiązały się traktatami, aby *dziedziczości* tronu w Polsce niedopuszczyć — możemyż jeszcze wątpić o korzyściach, jakie nam Dynastyja narodowa zaręcza? Możemyż nieobrzydzić sobie raz na zawsze tych kreskowanych odwołalnych magistratur; które Austryja i Moskwa wprowadzają tam, gdzie tylko chcą sobie ułatwić zabór lub podbój?

Przenosząc uwagę naszą na zachód — naturalnie na myśl przychodzi Francya, wśród której żyjemy. Dość powszechnym jest dziś mniemaniem, jakoby Francya, zapominając o swęj godności, o swęm posłannictwie, straciwszy z oczu wszelką podnoszącą ludzkość myśl, zagrzebała się w materialnym interesie bogactwa i dobrego bytu. Mniemanie to, zdaniem naszym, równie fałszywe jak niesprawiedliwe, możnaby powiedzieć *niewdzięczne*; opierać się wszakże musi na pewnych pozorach. Francya co do polityki zewnętrznej, w trudnym, jak to niedawno tłómaczyliśmy, znajduje się położeniu; w dzisiejszem bowiem położeniu Europy — Francya niema i niemoże mieć sprzymierzeńców — sama bowiem reprezentuje principium *narodowości*; gdyby wszystkie inne mocarstwa mniej lub więcej opierając się na podboju, sprzeczny z Francyją interes mają. Póki Polska nieuczucie swęj powinności — póki powstaniem swęm nierozpocznie dzieła emancypacyi najechnanych ludów, — póty stosunek ten Francyi z resztą Europy niełatwo zmienionym być może. Ztego mniemamy powodu, zewnętrzna polityka Francyi, musi często nosić na sobie pozór nieśmiałości, wahań się; niemamy dlatego pretensyi stawać w obronie wszelkich działań gabinetu francuskiego, uważamy tu rzecz ogólnie, przypuszczając że w szczególnych wypadkach mogły być błędy; bo gdzież ich niema.

Co do wewnętrznego usposobienia Francji, zdaje się nam przestrzegać w *massie* narodu, więcej chęci do utrwalenia i ubezpieczenia istniejących już swobód i instytucji, niżeli popędu do nowych reform. Jest-żeli to tak nagannem? Francja od 1789 r. przetwarzając się ciągle, jest jakby w nieustannym dotąd pochodzie, niewiedziemy więc aby to jej można brać za złe że się chce nieco zatrzymać, i z nowymi swemi nabytkami obliczyć. Pokolenia wśród burzy rewolucyjnej, wojen Cesarstwa, wreszcie wśród nieudolnych rządów restauracyi zrodzone, wyszły koniecznie z karbów rodzinnego domowego pożycia, z karbów religijnej moralności; niedostatek w tej mierze zastąpiony został tradycjami, zapalem i uczuciem honoru bohaterskiego narodu; ale nieidzie zatem, aby gdy pora ku temu służy, doskonalszem a obszerniejszem wychowaniem publicznem, wyrobieniem konstytucyjnych nawyknień, niezahartować na nowo rozchwianych nieco węzłów. Do tego zaś potrzeba wewnętrznej spokojności. Z tego arcy poważnego uczucia, sądziemy płynie owo powszechne dziś usposobienie we Francji do spokojności, owa obojętność, na wszelkie nowe wynalazki socialne. W prawdzie, jak we wszystkich ludzkich rzeczach, do najlepszych instynktów musi się zawsze przymieszać coś mniej czystego — tak i wdzielszjej Francji do konserwatorskiego instynktu mógł się przymieszać, i niezawodnie przymieszał się, ciasny egoizm *kramarstwa*; które w tej epoce tranzyty, zyskało zbytęzną przewagę; ale to niedowodzi jeszcze, aby cała już Francja *złotego* miała cześć *cielca*, a rozwinięcie się zaś i ukrzepienie istniejących instytucji, wrócić może w organizmie narodu zwichniętą dziś równowagę — gdy przeciwnie gwałtowne wstrząśnienia na coraz nowe narażić musiałiby rozstrojenia.

To uczucie objawia się najwyraźniej w wielkich politycznych korporacjach francuskiego narodu, równie w ciele wyborców jak w sądach przysięgłych lub gwardyi narodowej.

Tegoroczny parlament z większą niżeli kiedykolwiek obojętnością przyjmuje wszelkie projekta reform, których hojnie dostarcza zwykle opozycja — lubo i ta ostatnia w tym roku wiele zimniejszą się w tej mierze pokazuje. Przy adresie miała miejsce zwyczajna wzmianka o Polsce i pogwałceniu praw jej służących; ale jak już o tem w czasie swoim mówiliśmy — wniosek w tej mierze spotkał się z trudnościami jakich dotąd jeszcze nieodzawał. Wyrazy w tej okoliczności w Kommissyi Izby Parów wyrzeczone: « *nous ne pouvons pas être plus Polonais que les Polonais eux-mêmes* » tłomczą najlepiej równie ducha jak i usposobienie Francji względem Polski. Zarządzić złemu, naprawić nieprzychylnie nam wrażenia, w naszej jest mocy — przeto korzystajmy z przestrogi a nieupadajmy na duchu. Traktat stanowiący wzajemne między Francją i Anglią prawo przeglądu (*droit de visite*) na morzu, stanowi równie najwyższy jak i najwięcej na powszechną uwagę zasługujący epizod tegorocznych obrad. Uczucie godności narodowej, stare między Francją a Anglią niechęci, obudziły się z tego powodu w całej swjej żywości. Niemamy miejscowego instynktu, któryby nam pozwalał sądzić o ile drażliwość Francuzów w rzeczy wspomnianego traktatu jest słusznem lub nie. Jako Polacy, dobre porozumienie między dwoma wołnemi a cywilizowanemi narodami, uważamy jako okoliczność szczęśliwą dla ludzkości. Z tego powodu z przykrością widziamy ile razy harmonia ta na szwank jest wystawioną. Arcy dziełem przewrotności i obłudy moskiewskiej i austryjackiej, jest wywołanie nieufności między Anglią i Francją; — traktat Lipcowy 1840 r. jest pierwszym owocem tej polityki, której ciężkie koszta Anglia dotąd opłaca.

a której nieszczęśliwe skutki jeszcze się w Izbach Francuskich objawiły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Od niejakiego czasu, *Dziennik Narodowy*, wybrał nas za szczególny przedmiot swjej niechęci; dopiero jak Donkiszot z *groźbą* i *szumem* szukał odpowiedzialnej za redakcyą Trzeciego Maja osoby; a wnet nieczekając odpowiedzi, której zapewne *niepotrzebował*; sam własną powagą, rozwiązuje pytanie i zawsze w « *dobrej* niby *wierze* » nie mogąc osiągnąć doktryny, napastuje ludzi. Oświadczyliśmy już, iż na pretensje o wysławianie się, Trzeciego Maja, *piśmiennie* odpowiadać nie sądzimy być rzeczą właściwą; lubo dla tego od odpowiedzialności w tej mierze, bynajmniej uchyłać się nie chcemy. Jakoż wzajemnie i sami, nie *wyrazy*, nie *myśli*, ale fałszowane przez *Dziennik Narodowy*, *rzeczy* i *fakta* sprostować zamierzamy.

A naprzód musimy rozróżnić dwa cale odmienne stanowiska, a mianowicie, te które Trzeci Maj zajmuje, — i te, które *Dziennikowi Narodowemu* służy. Stanowiska które pismo to, niesłusznie cale, za jedno cenić i społem na jednej kłaść chce szali. Pojmujemy dobrze, ile by *Dziennik Narodowy* zyskał, gdybyśmy mu pozwolili, na stopie *zupełnej równości* mierzyć się z *Trzecim Majem*; ale równie dobrze wiemy ilebyśmy sami na tej *niwelacyi* stracili, i dla tego ani chcemy, ani możemy na nią pozwolić, *suum cuique*. Opowiemy więc szczegółowo czem jest *Dziennik Narodowy* a czem *Trzeci Maj*.

Przed dwoma laty, P. Władysław Plater, założył *Dziennik Narodowy*, i dotąd jak sam nim kieruje. tak też sam własnym dzwiga go nakładem. Pan Plater jak sam powiada « *ma swoich redaktorów*. » I w rzeczy samej, lubo nie jedno znać w kolumnach *Dziennika Narodowego* pióro; nieznamy przecie nikogo, krom Pana Platera, coby do opinii i zdań pisma tego przyznać się chciał; i tokiolwiek i kiedykolwiek mógł być o udział w niem posądzonym, wnet się najwyraźniej wszelkiego uczestnictwa zaparł. Moglibyśmy na udowodnienie tego faktum kilka przynajmniej osób wymienić. Równie nieznamy jak zapewne i nikt *niezna*, żadnego *grona*, *koterji* wreszcie, którąby *Dziennik Narodowy* wyobrazać miał. Więc, w dwóletnim zbiorze pisma tego, niemożna schwycić opinii, schwycić politycznego systematu, któreby takowe przedstawiać miało. Widzieliśmy *Dziennik Narodowy* na wstępie popierający *naczelniostwo* Xięcia — po tém utrzymujący *wszeczwładstwo* (*souveraineté*) Sejmu; następnie zalecający i zapowiadający wskazanego z *nieba*, lubo dotąd na *ziemi niewidzianego* zbawcę; aż nareszcie, przerwał się wątek rozumowań *Dziennika Narodowego* i znikła nie po której by doścignąć można jakijekolwiek myśli — kolumny pisma tego, napełniają się, już to nic nieznaczącemi rozprawami, a więcej jeszcze zjadliwemi przygryzkami. Słowem *Dziennik Narodowy*, wyobraża jedynie Pana Władysława Platera, to jest — jego *wrojenia*, — jego *próżność* — i jego « *pieniądze*. »

Trzeci Maj, niewyobraża żadnej pojedynczej osoby; — ale przedstawia opinią polityczną, pewnej liczby Polaków, których *Dziennik Narodowy* *koterją* nazywać chce; ale w których oraz sam zna, lubo w « *małej* *nader garstce*, *ludzi serca* i *przekonania* » świadectwo to *Dziennika Narodowego* jako niepodejrzane ma swą ważność. *Trzeci Maj*, wyobraża *stale* myśl *jedną*, *wyraźną* i *jasną*, myśl dążącą do *pewnego celu*, myśl, mającą zwolenników którzy się jej niezapierają. Redaktorowie Trzeciego Maja nie są « *redaktorami tej lub owej osoby* » jak to *Dziennik Narodowy* w czytelników swych *wmówić* pragnie; — redaktorowie Trzeciego Maja *piszą* z *własnego*

natchnienia, aby uczynić, zadość obywatelskiej swęj powinności. *Trzeci Maj*, moralnie i materialnie stoi pracą lub wysiłkiem ludzi których opinije reprezentuje. » *Pieniądze Dynastyczne* « o których, z takim uprzejmym przyciskiem, w tak *pozwolonej* intencji, mówi *Dziennik Narodowy*, jest to *groźba wdowi* do karbony przez zwolenników myśli dynastycznej składanej. Słowem *Trzeci Maj* nie służy niczym passim ale tłumaczy konwikcyę ludzi *przekonania i serca* i dla tego pomimo niedokładnej, nieudolnej, nawet swęj redakcyi, niechce cale w parze chodzić z *Dziennikiem Narodowym*.

Widocznie więc, różne a odmienne są cechy charakteryzujące, *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy*, który wszakże, różnicy w tęg mierze widzieć niechce; i aby takową tęg snadniej w oczach innych zatrzcć; — wykomponował sobie w gronie, które *kateryą dynastyczną* zowie, szczególnie, *dominujące*, stanowisko dla Pana Zamojskiego, ktorego czyni wedle własnej skali i miary, na obraz i podobieństwo tego, co u siebie widzi « *moralnie odpowiedzialnym*, » za myśli, słowa, i czyny wszystkich indywiduów wyznających opinię Dynastyczną: a to na tęg podstawie że *Trzeci Maj* « *reprezentuje opinie i pieniądze Xięcia Czartoryskiego i Pana Zamojskiego*. » Niemamy zwyczaju mówić o sobie, ale też niemamy dzięki Bogu i powodu tajemnia się z czemkolwiek, chętnie więc stosunek nasz z Panem Zamojskim objaśnim, stosunek, który dla obu stron równie zaszczytnym być sędzimy. Ani inicjatywa myśli, ani zawiązek grona, które *Trzeci Maj* reprezentuje, niewychodzą od Pana Zamojskiego, który do *objawionej* już myśli, do *istniejącego* już, przyłączył się grona — a nawet z przyłączeniem tęg, cale się nie śpieszył; trzeba było i czasu i wiele prób i usilnego z naszej strony nalegania; aby skłonić Pana Zamojskiego do tęg determinacyi — nie pochodziło to, z wahania się w zdaniu, ale ze względów do pozycyi Pana Zamojskiego przywiązanych. Determinacya jaką wziął Pan Zamojski, czyni równie zaszczyt dynastycznemu gronu jak i Panu Zamojskiemu. — Wymagała bowiem z obu stron wielkiej moralnej gwarancyi, i wielkiej mocy przekonania, a silnego uczucia powinności obywatelskiej. Nie jest to tak łatwo jak się wydawać może, odrzucić wszelkie osobiste względy, a wystąpić z myślą *niepopularną*, rażącą wszelkie przesady, uprzedzenia i urojenia.

Pan Zamojski odpowiada zapewne jak każdy, za moralną wartość swego przekonania, ale nie może być moralnie *odpowiedzialnym* za wszelkie słowa, myśli i czyny, każdego co opinię Dynastyczną wyznaje, lub co się do niej przyznaje; — a to naprzód dla tęg prostej przyczyny że w tak obszernych granicach żadna odpowiedzialność na świecie pojąć się nie da — a powtóre, że Pan Zamojski cale nierządzi i niewładę Dynastyczną koteryą (jak się wyraża *Dziennik Narodowy*.) O ile ludzie połączeni wspólnością przekonania, formować mogą, odrębne grono, *stronnictwo, koteryą*; o ile mogą ulegać jednemu kierunkowi — o tyle kierunek Dynastycznego grona, znajduje się samą koniecznością rzeczy, a powszechniem osob grono to składających przyzwoleniem, w ręku Senatora *Kasztelana Olizara*. Okoliczność ta, jest wiadomą publiczności przez roczne sprawozdania *Fundatorów Trzeciego Maja*, i kiedy *Dziennikowi Narodowemu* podoba się walczyć z koteryą Dynastyczną, powinien by się zaimformować o jej wewnętrznym składzie.

Cóż to wreszcie jest owa *koterya Dynastyczna*? na którą *Dziennik Narodowy* nakłada tak surową solidarność za każdego jej członka. Należyż do niej każdy który wyznaje myśl dynastyczną? Jeżeli tak rozumieć chce *Dziennik Narodowy* — to zapewne jest to najłatwiejszy środek wkładania na kark tęg koteryi wszystkich co się tylko podoba. Bo pytamy, kto jest mocen upoważnić kogo, lub wzbronić komu wyznawania tęg lub owęj opinii politycznej? Opinię Dynastyczną jak i każda inna objawia się publiczności za pomocą pism, przyjmuje ją lub odrzuca każdy, wedle własnego popędu, a przyznaje się do swego zdania, lub je tai, jak mu się to

podoba, i nie sędzimy aby mogła być na świecie magistratura, któraby wolność ludzką w tęg mierze ograniczać mogła. Żadna na świecie opinija, żadna doktryna, niema przywileju własną swą mocą ubezpieczyć ludzi przeciw chorobom serca i umysłu. Boska nauka Ewangielii tęg jeszcze nieposiada mocy, ale też, nikomu jeszcze na myśl nie przyszło, obwiniać Ewangelię, obwiniać kościół za to że się znajdują często nie dobrzy Chryścianie, niegodziwi kapłani lub tym podobnie. Nie mamy cale pretensyi, aby opinija Dynastyczna miała mieć przymiot, ktorego Bóg, własnej odmówił nauce. Jeżeli więc wysledził *Dziennik Narodowy*, polaków co dawniej dynastyczną opinię wyznawali, a dziś inną obrali sobie drogę — lub co się przeniewierzyli Ojezycznie i wierze — to, zapewne ludzi tych zupełnie potępia ale bynajmniej myśli dynastycznej nie szkodzi. Ze w gronie wyznającym opinię *Dziennika Narodowego*, nie pokazują się podobne defekcyę, to rzecz bardzo prosta, skoro grono to cale nie istnieje. Wszystkie więc insynuacye *Dziennika Narodowego* z powodu Mirskiego i jemu podobnych; insynuacye, co nietylko *Trzeci Maj*, nietylko ludzi których pismo to opinię tłumaczy — ale nawet Xięcia Czartoryskiego w podejrzeniu podać usilują; — nie mają sensu i dowodzą tylko wielkiej złości, a braku wszelkiej rozwayi ze strony Pana Władysława Platerra, który tym sposobem dogadza swym osobistym niechęciom.

Niechcemy bynajmniej dla tego powiedzieć aby ludzie, którzy swą pracą, usilnością i nakładem, roznoszą, propagują myśl Dynastyczną, nie tworzyli pewnego grona — grono to jest znanem pod imieniem *Fundatorów Trzeciego Maja*; ale do grona tego, niemożna arbitralnie liczyć każdego, który się do opinii *Dynastycznej* przyznaje. — Grono to wszakże, jak każde na świecie towarzystwo odpowiada tylko za przeszłe ale nie za przyszłe czyny swych członków i wedle sprawiedliwości wtedy uległo by naganie gdyby członek który by się jakimkolwiek sposobem przeniewierzył sprawie narodowej, lub osobisty charakter w podejrzeniu podał cierpieć miało. Ale wymagać od jakiegokolwiek Towarzystwa, aby żaden z jego członków niemógł w ciągu czasu, uleść zepsuciu, jest to żądać rzeczy niepodobnej, rzeczy które nawet najświętsze na świecie zgromadzenie apostołów dokazać niemogło.

Odpierając tym sposobem, usnute na fałsz insynuacye *Dziennika Narodowego* odpowiemy oraz i na te pytania « *Czy się zaprze Pan Zamojski że są listy w Ministerium spraw wewnętrznych, zalecające jako godnego względu władz miejscowych awanturnika, tytułującego le Prince de Mir?* » Pan Zamojski niezapiera się nigdy swych czynności. Wiemy zaś z pewnego źródła, że udzielona protekcyja Mirskiemu, którą z takim tryumfem głosi *Dziennik Narodowy*, ograniczała się na wyjednaniu zasiłków dla dwóch w ówczas małoletnich synów Mirskiego, protekcyja ta więc była cale sprawiedliwą — jakkolwiek bowiem mogło w ówczas już, być nagannem postępowanie Ojca — nie idzie zatem aby się niegodziło, zapewniając przyzwoite wychowanie dzieciom — ubezpieczyć je jeżeli można od zepsucia i nędzy. To samo powiemy o przyjmowaniu w Towarzystwach syna Mirskiego już *po renegacji ojca*. Młody Mirski, oświadczał rzewny żal i wielką boleść z postępkami ojca — czy te oświadczenia były szczere lub nie — o tęg Bóg tylko sędzić ma prawo; chrześcijańska zaś miłość bliźniego nakazuje ludziom, nieprzesądzać niczym uczuciom i póty dobrze o ludziach trzymać, póki inaczej postępkami niedowiodą. Tém bardziej żadne pocziwe uczucie nienakazywało za winę ojca karać syna i upoważniać go tym sposobem do rzucenia się na drogę zbrodni. — Jeżeli Mirski syn, znalazł się niegodnym okazywanęj na pałożenie jego względności — to jego samego potępia — ale nie tych, którzy go *apryori* bez powodu potępić niechcieli.

Szanowny Panie Redaktorze !

Bolesno mi jest, iż po tylu leciech nieskazitelnego mojego postępowania, Pan Plater Władysław, dyrektor Dziennika na zwanego Naradowym, rzuca na mnie potwarze i szarpie mój charakter kapłański, pomimo jak słyszę, iż chodzi do Kościoła, słucha Mszy Stój z pobożnością, i na kazanie regularnie uczęszcza.

Sądziłem iż jeżeli on jest dobrym Chrześcianinem, uczuje ile sobie uchybia, ile uchybia mojej godności, pisząc i rozsiewając przeciwko mnie wieści bez żadnej zasady.

Sądziłem mówię, iż milczeniem, przebaczeniem mojem, spowoduje go do wnijscia w siebie samego, i do zastanowienia się, jakie on pogorszenie czyni przez swoją lekkomyślność, w naszym smutnem tulactwie.

Lecz im więcej ja mu umiarkowania i łagodności pokazuje, tem się więcej serce jego zatwardza i umysł zaślepia, gdy pomimo przestrogi, którą Bóg na niego dopuścił, on czolgając się już w prochu nikczemności swojej, jeszcze powtórnie ciska na mnie swe brudne pociski.

Lękając się abym się sam niestał przyczyną pogorszenia braci, przymuszony jestem, Szanowny Panie Redaktorze, przez organ twój, przerwawszy milczenie moje, oświadczyć całemu tulactwu :

Iż nieuczyniłem żadnego kroku, któryby honor Emigranta miał splamić, lub charakter kapłana zniweczyć.

Iż jeżeli z kimkolwiek miałem jakie stosunki, zawsze powodowała mną myśl szlachetna, a nigdy myśl na szkodę religii i tulactwa.

Iż daleki jestem zamknąć się w ogólnej definicji: Christianus sum, i zawsze dewizą moją było : Catholicus et Polonus sum.

Iż stając przy wierze przodków moich, jako przy jedynej kotwicy, zbawienia doczesnego i wiecznego, ufam iż Wszchemocny, przedłużając sprawiedliwie, nasze twarde próby, rzuci na nas okiem miłosierdzia, i dozwoli nam przybyć do portu naszych upragnionych nadziei.

To moje pismo, prosząc Cię, Szanowny Panie Redaktorze, abyś całkowiec i wiernie w swoim Dzienniku zamieścić raczył, przyjm. wyznanie stariej mojej przyjaźni, i zawsze jednego i nie zmiennego poważania.

Paryż, dnia 8 Kwietnia 1842 roku.

X. NEKANDA TRZEPKA.

W tój chwili odbieramy tój samej treści oświadczenie przez P. Pułkownika Matuszewicza, które dla spóźnioniej pory do następnego odkładamy numeru.

Paryż, dnia 13 Kwietnia 1843 r.

Dnia 17 z. m. odprawione było w Paryżu, w kościele Saint-Laurent nabożeństwo żałobne, za duszę s. p. Arcybiskupa DUNINA. Nabożeństwo to w obec licznie zebranych Polaków odbyło się wedle rytuału rzymskiego, używanego w Polsce. Mszą Świętą śpiewał Xiądz Treпка, assistowali zaś Xiądz Kamocki i Xiądz Włoch, *absute* miał Xiądz Juskiewicz. Kościół i katafalk bogato przyprany, parafialne Francuzkie duchowieństwo z proboszczem na czele assistowało nabożeństwu i z zwykłą sobie uprzejmością przyczyniło się do nadania obrządkowi temu o ile być może największej okazałości.

— Dzienniki Francuzkie donoszą, że dwóch Polaków w Cette zamordowanych zostało w kłótni przez Hiszpanów.

— Pułkownik Janowicz nadesłał nam pismo w odpowiedzi na Mirskiego — żałujemy że brak miejsca niepozwała nam powtórzyć energicznych wyrazów oburzenia Szanownego Pułkownika.

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne

Buczynski (Vinct.), Instructiones doctrinae religionis in quibus principia philosophica ad veritates religionis applicantur Wien, 1842.

Jobłonowski S., Das religioes und kirchliche element in der gegenwertigen Bestrafung, oder ueber die Stellung des Geistlichen bei Bruss v. Besserungsanstalten, zuchthäusern und gefongnissen. Königsberg, 1842.

Trojański J. K., Deutsch-polnisches Handwörterbuch, 2 heft. Berlin, Mittler.

W tych dniach wyjdzie z druku w Xiegarni Polskiej: *Przedświt*, poema Konstantego Gaszyńskiego.

Korespondencje.

Londyn, dnia 4 Kwietnia 1843 r.

Drugi poszyt *Rozmaitości Szkockich* zawiera w sobie dosyć pożytecznie-przyjemnych wiadomości : jedne z nich są ciągiem dalszym rozpoczętych w pierwszym numerze materij, inne zaś zupełnie nowe. — Do liczby pierwszych należy artykuł o *Człowieku, z filozofii Jerzego Comba*, w tłumaczeniu z Angielskiego dokładnie wypracowanem i nader zajmujący, tak pod względem samego przedmiotu jako też i gruntownego o nim rozumowania.

Następnie przychodzą *wyjątki z listów w Poznańskim*. Lubo niejest naszym zamiarem udzielać zbyt surowej recenzii pismu, które życzymy aby było wiele czytane, jednakże zgadzamy się z poprzednim już sądem w tym względzie, iż Autor odstępuje od celu jaki sobie obrał, i mimowolnie cechuje plon swiej pracy złośliwością, umieszczając podobne rzeczy przeciwko prowincii i mieszkańcom dla których prawie pismo swe wydaje. Radzilibyśmy mu aby czém innem zapełniał stronnice poświęcone korespondencii tak blahiej, która żadnej rozważnej osobie podobać się niemoże.

Z kolei natrafiamy na powieść *Zaziębienie się*, której tłumaczenie jest dobre, a sens moralny praktyczną lekcją dla mało zważających na okropne skutki z małych częstokroć wynikające rzeczy. — Powieść ta okraszona stylem gładkim, bardzo interesuje czytającego i ani na chwilę wątpić niepozwała tego tak nadzwyczajnego wypadku.

Co do artykułu *ile mamy głosok w Polsce*, o tym nie będziemy wcale wspominać, sądząc iż tym sposobem najlepszą oddamy przysługę jego autorowi.

Nierównież dosyć zajmują *Papiery klubu Pickwicka*, imie znane całemu prawie światu. Lecz mimo mozołu i pracy w oddaniu prawdziwego ducha i owiej nadobności która tak zachwyca w oryginale Angielskim, wyznać musimy iż przedmiot ten

traci wiele w przekładzie na język Polski, chociaż styl tłumaczenia jest piękny i płynny.

Ale przystąpmy do innych gruntowniejszych przedmiotów którymi reszta drugiego poszytu jest zapełniona. Artykuły *Historii, Budownictwie z rycinami, i Maszynie parowej także z rycinami*, są właściwie rzeczy najpożyteczniejsze w społeczności, i które zasługują na dokładne skreślenie ich celu i użytku. Obręb wszakże tego pisma, niepozwała wchodzić w szczegóły dotyczące tych materij. Autor, żyjąc w kraju słynącym z wynalasków mechanicznych, powinien część tę swego pisma uczynić najpłodniejszą. Oceniając ważność tej nauki, która tak lichy kwitnie w naszym kraju; a uprawie której zachodnie ludy winny w głównej części postęp cywilizacji i pomyślność handlową, niewątpimy że Pan Wolski uczyni pismo swoje więcej naukowym, przez co chlubnie powiększy małą liczbę pisarzy krajowych, którzy pracami swojemi przykładają się do rozwinięcia tego nader pożytecznego przedmiotu.

Kończąc krótkie nasze uwagi o Rozmaitościach Szkoekich, polecamy je czytaniu publiczności, z tém przekonaniem, iż co jest do wybaczenia, zechce łaskawie wybaczyć, a do dalszych usiłowań, nowego autorowi dodać pochopu.

Pan Richard Graves Mac Donnell, Honorowy Sekretarz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, otrzymał posadę rządową w Gambii, kolonii angielskiej, dokąd udał się d. 30 z. m. Składając obowiązki swoje, nieprzestał być członkiem Towarzystwa któremu bardzo gorliwie i chlubnie służył: na miejscu jego obrany jest Sekretarzem Honorowym P. W. L. Birkbeck, syn sławnego P. Birkbecka, wielkiego przyjaciela Polaków, który umarł w Londynie zeszłego roku.

K. S.

ROZMAITOSCI.

Notice sur les principales familles de la Russie par le comte d'Almagro. Paris, 1843, in-8°.

Pod tym tytułem zjawia się, przed dwoma miesiącami, broszura w Stolicy Francyi. Autor tego pisma, zaczyna w przedmowie od oznajmienia, że wiadomość o Domach Xiążęcych i hrabiowskich, tudzież dawnych Bojarów Rossyjskich czerpał z tak zwaney księgi złotych; czyli axamitnej (*livre de velours*) że przydane są znaczniejsze Domy Xiążęce, pochodzenia zagranicznego które się znajdują w Rossyi; że brak materiałów nie dozwolił mu uczynić wzmianki osobnej o Szlachcie Polskiej, Georgijskiej, Inflantskiej, Estońskiej i Kurlandzkiej. — Dodać nakoniec że dla szczupłości miejsca, musiał pominąć także historią polityczną i towarzyską Szlachty Rossyjskiej, a mianowicie jej początek, przemiany, *cywilizacyą gwałtowną, której uległo przeciwko własnej woli, postępy na tej drodze większe aniżeli sobie życzyli cywilizujący*; jej charakter pierwotny i dążność — nadmienia oraz, że szczegóły te dotknięte zostaną w osobnym Dziele, które kończy pod tytułem *Histoire de Russie, depuis l'avènement de la Dynastie des Romanów*, a którego rękopism umyślił zostawić, do dalszego czasu, w gościnnej Francyi.

Następują po krótkim ustępie Listy imienne:

1° Domów Xiążąt Rossyjskich które dziś istnieją.

2° Domów pochodzących od Ruryka, które zrzekły się tytułu Xiążęcego.

3° Domów Hrabiowskich.

4° Rodzin axamitnych zapisanych w Xiędze axamitnej.

5° Rodzin Bojarów z siedemnastego wieku niezapisanych w tej Xiędze.

6° Domów Xiążęcych Polskich i Litewskich; pomiędzy którymi zamieszczeni są: Czartoryscy, Czetwertyńscy — Światopelkowie, Drucy-Lubeccy, Gedrojcowie, Jabłonowscy, Lubomirscy, Mirscy, Ogińscy, Puzynowie, Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Sapiechowie, Szujscy?, Woronieccy i Zajaczkowie.

Dajemy tu dosłowne tłumaczenie artykułu dotyczącego Xiążąt Czartoryskich:

« Dom ten, najświetniejszy w Polsce, pochodzi w liście męskiej, prostej i prawej, od *Olgiarda W. Xięcia Litewskiego*, który był czwartym synem *Gedymina W. — Olgiard*, jeden z najświetniejszych panujących swego wieku, miał jedenastu Synów z których drugi (nazwany *Dymitrem*, po przyjęciu Chrześcijaństwa) panował na Briańsku i Trubczewsku; był on głową (*souche*) Xiążąt *Trubeckich i Woronieckich*; — czwarty *Korigańto*, przyjąwszy Chrześcijaństwo, otrzymał imiona Konstantyna-Każmierza, i był głową Xiążąt Czartoryskich; — szósty *Jagiello* połączył Polskę z Litwą, i nadał imię całej dynastji Gedymina, swego pradziada. Nazwisko Czartoryskich jaśnieje na każdej karcie historii polskiej, i wielu z nich było bliskimi ozdobienia się Koroną tego Kraju. »

Umieszczając niniejszy artykuł, nie możemy pominąć wiadomości którą wycytujemy w ostatnich Dziennikach Francuzkich o jego Autorze. Donoszą one: że mniemany hrabia *d'Almagro* jest rzeczywiście Xięciem D..., bawiącym od niejakiego czasu w Paryżu; że świeżo otrzymał on rozkaz wrócić do Rossyi, że powodem tego rozkazu jest Dziełko rzeczzone, a mianowicie uczyniona wzmianka o istnieniu w Państwie Moskiewskim Reprezentacyi narodowej która, aż do wstąpienia na tron Piotra I^o, sprawowała władzę prawodawczą.

Nie mając sposobności przekonać się o istocie rzeczy zostawiamy ocenienie tej wiadomości czytelnikom. Podajemy atoli: że prócz powyższego miejsca inne części rzeczzonego pisma mogły ściągnąć uwagę Rządu Rossyjskiego, jak n. p. przedmowa, a mianowicie zapowiedzenie nowego Dzieła, niepodchlebne dla wielu rodzin wywód ich pochodzenia już to od Zabójców Piotra III i Pawła I, już od kochanków Carowych Elzbiety i Katarzyny, których wykrywa zbrodnie i gorszące życie. Jakkolwiek bądź, okazuje się z tego Pisma, że mimo stawiania przez dzisiejszego Cara przeszkody, postęp wyobrażeń liberalnych między wyższą klasą Rossyan rozrzucać się nieprzestaje.

X. X. X.

WSPOMNIENIA.

(DOKOŃCZENIE SNU O KRAKOWIE)

Aby zaś te Maskary powszechność nie uważała za *Wenecieckie karnawały*, położyłem nad drzwiami to ostrzeżenie:

« Obrazy niniejsze są ułomkiem jednej karty, dziejów Bieleckiego: »

Wychodząc z sali senatu, dotychczasowy napis na wieży: *turris ista non modico sumptu restaurata fuit a 1784*, kazałem na inne przenieść miejsce, a na tém położyłem wyjątek z Sol-

skiego, gdyż ten nie tylko że się do niej odnosi, lecz nadto zapewnia zaszczyt architekturze i mechanice krajowej, w tych słowach :

« W roku 1686 Piotr Beber budowniczy Jana III całą wieżę « tego ratusza, nie według godności miasta postawioną, wyniósł « z sześciu pomocnikami na łokci dwanaście od murów, nie « opuszczając z niej dwóch wielkich cymbałów zegarowych « z ochroną znacznieszą czasu i kosztów. » Niżej w pięciu płaskorzeźbach kazałem wyobrazić chodły postronnych Xiążąt, na rynku Krakowskim ostatniemu Jagiellończykowi oddane; poczem ruszyłem do zamku, w zamierze uskutecznienia tego, na co od lat tak wielu z utęsknieniem oczekiwano.

Budowę tę przeznaczyłem na Muzeum polskie, w kształcie Wersalskiego. Rozdzieliwszy więc ubóstwo dotąd w nim mieszkające na liczne klasztory, wyłożyłem podłogi Zamkowe białym i czarnym marmurem w najokazalsze wzory, a ściany ozdobiłem posągami i malowidłem, nieszczędząc złota aż do przesylenia. W głównym pokoju na Perskiej złotolitej makacie zawiesiłem Trofea Króla Zygmunta, otoczywszy je licznymi ozdobami i godłami rycerskimi, tam do pułapu poprzyczepiałem srebrne orły, herb polski wystawiające, które najlekszy pociąg wiatru kołysał i aż do złudzenia ożywał — kiedy więc za tyle ministernych ozdób powszechnego oczekuje zadowolenia, gruchnęły w Krakowie obmowy jakoby Zamek Królewski zesześcił i drobiazgami znieważył. Przecięż światli dziennikarze mnie wyręczając dowiedli, że wszystko to Pani de Guebriand za czasów Władysława IV własnymi widziała oczami, opisała, i to opisanie Niemcewicz w pamiętnikach wytłomaczył.

Resztę pokoi zamierzyłem ozdobić w sposób jak te Kościelecki za Zygmunta I urządził, kazałem przeto poszukać jego własnoręcznych wyszczególnień a tym czasem udałem się do Katedry.

Tu znalazłszy wszystko w całej okazałości, chojną dłonią rozsypałem *złotolite gwiazdy* po jej sklepieniach; dalej wzniósłem okazały w stylu bizantyjskim ołtarz świętych Gerwazego i Protazego, nad grobem zaś Władysława Jagielly zawiesiłem obraz, wystawiający Jadwigę i Jagiellę, jako *Litwę do chrztu i uniej z horoną przywodzi, Akademią i psalterzysty funduje*; nareszcie poleciłem, aby do niego zbliżono owe 51 chorągwi, zdobytych pod Grunwaldem, które w r. 1411 Jagiello w tryumfie niosąc, na pamiątkę zwycięstwa na murach katedry zawiesił (Długosz p. 598:) Że zaś od niepomych czasów ślad ich nawet przepadł, kazałem nowe wykonać podług danego przezemnie wzoru, ozdobiwszy je wizerunkami świętych i godłami rycerskimi, nareszcie spostrzegłszy na obrazie Świętego Wojciecha nazwisko Autora, kazałem nad nim inne namalować.

Tyle niespodziewanych wznowień dały powód do wielu przeciwko mnie oskarżeń, w tym razie winienem oddać sprawiedliwość we śnie przywzianej szlachotności mych nieprzyjaciół gdyż ci przynajmniej w niczem mnie nie przeszkadzali; narzekam raczej na przyjaciół, co spoglądając na kroki moje z innego wcale stanowiska, ztąd nie ceniąc tego co już wykonalem a wymagając szczegółów które później wykonać zamierzyłem przez troskliwość swemi uzaleniami rozszerzyli fałszywe o mych wznowieniach pojęcie, gwiazdy złociste któremi sklepienie Kościoła obrzuciłem, powszechność przyjęła za chęć nasładowania obcej nam świątyni Saint-Denis pod Paryżem, Ołtarz Świętego Gerwazego za sprzęt nieużyteczny, obraz Jagielly za ozdobę nie w swoim miejscu, godła na Chorągwiach jako we własnym tylko poczęte wyobrażeniu, zmianę zaś nazwiska pod obrazem jako nieprzebaczony Wandalizm.

Gdy tymczasem gwiazdy nie były czém inném jak przywróceniem owych, któremi Kazimierz Wielki Świątynię przyozdobił. a które choćby dzisiejszemu nieodpowiadały smakowi, przecież pamiątkę pieczołowitości wielkiego człowieka, należało wznowić — Co do ołtarza Świętego Gerwazego, lubo świątynia wieloma podobnemi jest przepelnioną przecież ten, jako niegdyś przez Leszka Białego w r. 1205 wzniesiony, na pamiątkę zwycięstwa nad Romanem Xięciem Halickim, a w r. 1306 pożarem zniszczony, dla chluby potomnej powrócić świątyni należało, obraz nad grobem Jagielly był powtórzeniem owego, którego niegdyś przez współczesnych w tymże samym miejscu był zawieszony, jak *Przewodnik* w r. 1603 wydany, naucza. — Co zaś do chorągwi, memu własnemu przypisywanych wyobrażeniu, te były raczej wykonane podług autentycznych i prawie współczesnych rysunków, które niegdyś Długosz katedrze ofiarował z podpisem *per manus pictum Stanislai Durink de Cracovia a. 1448.* a które do dzisiaj Katedra ze czcią przechowuje.

Nareszcie co do podpisu na obrazie Świętego Wojciecha, ten zmieniłem nie w jedynym celu ukarania artysty za niewdzięczność względem własnego grodu. Obraz o którym mowa malował Tadeusz Konicz, z naddziadów obywatel z Kleparza przedmieścia Krakowskiego. był on wychowawcem Andrzeja Załuskiego, nie szczędzącego w Rzymie wydatków na jego udoskonalenie — Z powrotem do kraju, Konicz znalazł w nim sławę i liczne zatrudnienia, z tēm wszystkiemi nudząc w Ojczyźnie, przez jakąś *fatalną manię*, na obrazie Świętego Wojciecha zmienczył swe nazwisko, ztąd Fuesli w *Algemeiner Kunster Lexicon* zowie go Kuntz.

Wszystkie te kroki moje umiała ocenić miejscowa Kapituła, z tąd zasłaniając mnie od porywczych pocisków, wezwała, bym zstąpił do grobów Królewskich i te chwilowym przynajmniej uczcił przeglądem. — Te z razu nieśmiałem otworzyć, lecz towarzyszący mnie prałat uczynił następującą uwagę: że jeżeli inni odkrywali te groby aby je złupić lub znieważzyć, dla czegożbym nie miał otworzyć aby je uczcić i na wieki zatarasować? Kazałem więc otworzyć trumnę Anny Jagielonki, — Na szyi już ledwie rozpoznanej mumii, zawiesiłem dwa łańcuchy złote, do jednego przyczepiłem krzyż osmiu rubinami ozdobiony, do drugiego zaś medal bractwa Świętej Anny, z datą 1581. Potem odczytałem napis na srebrnej blasze, w jej głowach położony — Rymy te, czyniące zaszczyt literaturze wieku Zygmunta III tēm chciałem uczcić, że z nich dwa ostatnie wiersze na zewnątrz grobowca kazałem wyrzeć, w tych słowach :

Accipite Sauromatae, miseri lugete clientes,
Non domina haec vobis sed fuit illa parens.

Po szczególnym zamknięciu i obwarowaniu pomienionej trumny, otworzyłem zwłoki Zygmunta Augusta. Ciało jego z niemalym mym podziwieniem kolor tylko a nie kształt zmieniło; było one przypruszone chmielem tak dochowanym, że 270 lat zawarcia go w tēm grobowem naczyniu, żadnej różnicy w czerstwości nie czyni. Koloru sukni z bogatej materyi rozpoznać już trudno. Zawiesiłem przeto i na jego szyi złoty prosty roboty łańcuch, do którego przyczepiłem krzyż, z jednej strony rubinami i szmaragdami nasadzony, na którego odwrotnej stronie Najświętszą Pannę narysowałem, i śpiesznie to wszystko zamknąłem i opieczetowałem.

Odkrywszy trumnę Zygmunta I, naprzd spotkałem tarcice jeszcze nie zgniłe, dalej axamit szafirywy z złotemi krzyżami i dalej piasek ubity przez stwardnienie nabywający własność,

kamienia. W dziewiątym calu głębokości tego piasku okazał się Zygmunt I. — Twarzy jego już nieznac, przecież włosy na brodzie i głowie są dosyć widoczne — Trzy suknie okrywały zwłoki tego króla : adamszkowa czerwona, druga z materyi bogatej, trzeciej tylko zbutwiałe ostatki napotkałem. Pasek jedwabny kościelny przepasywał te szaty, miejsce obowią zastępowało obwiązanie nóg płótnem, przepasywane często galonami złotymi. Przyczepiłem więc do nich wielkie ostrogi pozłacane, z napisem S. Rex P., a na szyi zawiesiłem mu szczerozłoty łańcuch, z krzyżem jaśpisu czerwonego, otoczonym oryentalnemi perlami, i na martwy palec jego włożyłem pierścień złoty, chociaż niewytworniej roboty, przecież ozdobiony dykształtnem w czworobok rznietym, którego każda strona miała długości blisko pół cala.

Dalsze zwiedzanie trumien na inny czas odłożyłem, tém bardziej, że już mnie poczęły przypierać potwarze, jakobym zbyt szczerą ręką zasypał groby Królów fantastycznymi drobiazgami. — Naówczas powtórnie dzienniki Krakowskie wystąpiły w mojej obronie, dowodząc, że w trumnach to tylko złożyłem, co niegdyś w nich się znajdowało i coby do dziś dnia znajdować się było powinno, jak udowodnia opis Czackiego w r. 1791. Naruszewiczowi z Krakowa przesłany, a któren A. Grabowski w swym dziele na k. 354 w całkowitości umieścił.

To przecież nagle i sprężyste rozgospodarowanie się moje nie znalazło silnego poparcia, w tym wolnym i ściśle neutralnym grodzie; który chepliwy z zaręczonych swobód, niecierpiąc najmniejszej ich ujmę i niedoświadczywszy żadnego im ubliżenia, wszystkie kroki moje uważał za niebezpieczne, gdyż *arbitralne*. Więc gotowano dla mnie ochydną dymisyę, i byłbym niezawodnie w krótkce ją otrzymał, gdyby szczęśliwy wypadek od niej mnie nie uwolnił... Zegar w głowach mojego łóżka stojący, uderzył godzinę... i ta mnie ze snu obudziła.

A. O.

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

— Hacıcki Józef, Rajecki Franciszek i Mogilnicki Alexander rodem z Litwy, zechcą się zgłosić do Pawlina Pieleckiego, mieszkającego w Bourges (Cher) dla odebrania wiadomości od Familij.

KURS LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ

W COLLÈGE DE ERANCE.
po 50 c. lekcja.

Donosi się że kurs ten (tegoroczny) autografowany, po francusku, jest do nabycia w *Księgarni Polskiej w Paryżu, 9 rue de l'Echaudé-Saint-Germain*, za 50 centimów lekcja. Lekcji w obiegu jest już czternaście.

W miarę postępu kursu wychodzą lekcje; w tydzień najdalej po odbytej lekcji roschodzą się jej exemplarze autografowane.

Dla wiadomości jeszcze się to dodaje że kurs tegoroczny ma dwa działy : *dział Literatury nowoczesnej*, obejmujący POEZJĄ I FILOZOFIĄ; i *dział Starożytności* stanowiący *Studia* (Etudes), w których rzecz o NAJDAWNIEJSZEJ EPOCE HISTORII SŁAWIAN, nazwanej przez Professora EPOKĄ AZIATYCKĄ — O MYTHOLOGII SŁAWIAN,—dalej o DOGMACIE TOWARZYSKIM I

RZĄDOWYM SŁAWIAN—O PIERWIASTKOWEM PRAWODAWSTWIE SŁAWIAN — a nakoniec ARCHITEKTONIKA JEZYKA SŁAWIAN. — Każdy oddział otrzymał w autografii swoją paginacją osobną.

Lekcja kupiona niejest zapisaniem się na dalsze ani zobowiązaniem się do następnego brania.

Księgarnia Polska, 9 rue de l'Echaudé Saint-Germain.

Do nabycia tamże za 50 c.

ALLOKUCJA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA GRZEGORZA XVI do Świętego Kollegium w Konsystorzu Tajnym 22 Lipca 1842 wraz z WYKŁADEM popartym DOKUMENTAMI, względem nieustannych usiłowań Jego Świątobliwości dla zaradzenia ciężkim kłęskom jakimi Religia Katolicka jest utrapioną w Państwach Cesarskich Rossii i Polski.

tamże za 1 franka

MOWA w rocznicę śmierci ś. p. JULIANA U. NIEMCEWICZA, czytana przez KRISTINA LACHA SZYRMĘ, na posiedzeniu Grona Historycznego Londyńskiego 21 Maja 1842 r. wraz z wierszem TOMASZA OLIZAROSKIEGO.

tamże za franków 5

POLSKA W APOSTAZII czyli w tak zwanem RUSSOSŁAWIANIZMIE. w APOTEOZIE czyli tak zwanem GALLOKOSMOPOLITYZMIE. Wydanie L. Niedzwieckiego.

W Anglii po dzieło to zgłaszać się należy do Pana IGNACJO JACKOWSKIEGO, 9 Penton Place, Kennington Road, London.

DONIESIENIE

w druku

WOJNA NOWOŻYTNYCH OLBRZYMÓW, przeciw ŚWIĘTEMU WIZERUNKOWI BOGA RODZICY PANNY, przez Śgo Łukasza odmalowanemu, i na JASNEJ GÓRZE CZĘSTOCHOWSKIEJ u Ojców Duchownych Zakonu Śgo Pawła pierwszego Pustelnika, w najprzesławniejszym Królestwa Polskiego Klasztorze zachowanemu, a na wieczną łask Przenajchwałebniejszej Boga Rodzicy Panny pamiętkę następnemu pokoleniu wiernie opisana przez Wielebnego Ojca AUGUSTYSTYNA KORDECKIEGO, wspomnianego Zakonu wówczas na Jasnej Górze Przełożonego, roku Pańskiego 1655. (tomaczenie z łacińskiego, z Edicii Krakowskiej wdowy Franciszka Cezariusza, roku 1657). Wydawca Leonard Niedzwiecki; nakład hr. W. Z.

W KSIĘGARNI SŁAWIAŃSKIEJ *Impasse Saint-Dominique-d'Enfer*, 4 sprzedają się następujące pisma :

- Król zamczyska *S. Goszczyńskiego*, w 8° wydan. w Poznaniu, 1842. 3 fr. 75 c.
- Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do XV wieku p. *J. Moraczewskiego*, w 8°. Poznań, 1843. 5 60
- Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, tomów 6 w przedpięciu (pierwszy tom do odebrania). 22 50
- Kronika Wiganda z Markurga, rycerza i kapłana zakonu niemieckiego, w 4°, Poznań, 1842. 7 50
- Piosnki Ludu wielkopolskiego zebrane i wydane p. *J. Lipińskiego*, w 18°, Poznań, 1842, Cz. I. 4 50
- Jeografia starożytniej Polski p. *J. Andryso-wicza*, w 18°, Poznań, 1842. 1 25
- Polski chrystusowój Zeszyt drugi, obejmujący między innemi rozprawy o *Zjednoczeniu, o Urzędzeniu Gminy i o Cudach*. 7